



TAJEMNICA FILOMENY

70. MFF WENECJA NAJLEPSZY SCENARIUSZ



reżyseria **Stephen Frears**

w kinach od 21 lutego 2014

Dystrybucja filmu w Polsce: BEST FILM CO
ul. Czerniakowska 73/79 00-718 Warszawa tel. (22) 887 14 80; fax (22) 887 17 30
www.bestfilm.pl
Serwis prasowy: i.FILM Paulina Młynarska
paulina.mlynarska@i-film.eu 601 94 94 84
www.i-film.eu

OBSADA

Filomena	Judi Dench
Martin Sixsmith	Steve Coogan
młoda Filomena	Sophie Kennedy Clark
Mary	Mare Winningham
siostra Hildegarde	Barbara Jefford
matka Barbara	Ruth McCabe
Pete Olsson	Peter Hermann
Michael	Sean Mahon
Jane	Anna Maxwell Martin

REALIZATORZY

reżyseria	Stephen Frears
scenariusz	Steve Coogan, Jeff Pope
Zdjęcia	Robbie Ryan
Muzyka	Alexandre Desplat
Scenografia	Alan MacDonald
Montaż	Valerio Bonelli
Producent	Tracey Seaward, Gabrielle Tana, Steve Coogan

O FILMIE

gatunek	komediodramat
czas	98 min
kraj produkcji	USA / Francja / Wielka Brytania
rok produkcji	2013
produkcja	BBC Films, Baby Cow Productions, British Film Institute (BFI)
dystrybucja w Polsce	Best Film CO
data premiery w Polsce	21 lutego 2013

SYNOPSIS

Rewelacja festiwalu w Wenecji. Oparty na prawdziwej historii, wzruszający i zabawny film Stephena Frearsa („Niebezpieczne związki”, „Królowa”), który zderza ze sobą skrajnie różnych bohaterów, wykorzystując talenty aktorskie odtwórców głównych ról: Judi Dench i Steve’a Coogana.

Filomena Lee (Judi Dench) jest prostą, religijną Irlandką zaczytującą się w tanich romansidłach, Martin Sixsmith (Steve Coogan) - błyskotliwym dziennikarzem śledczym tropiącym polityczne skandale. Tych dwoje wszystko dzieli, łączy jedynie poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, które dręczy Filomenę od lat. Ich wspólna podróż zaczyna się w Opactwie Roscrea, do którego pięćdziesiąt lat wcześniej odesłano Filomenę, by odpokutowała hańbę, jaką okryła siebie i rodzinę.

O FILMIE

Scenariusz filmu „Tajemnica Filomeny” stworzyli Steve Coogan i Jeff Pope na podstawie książki Martina Sixsmitha, opartej na prawdziwych wydarzeniach.

Filomena i Martin to nietypowa para. Ona jest prostą kobietą o ufnej naturze, która sędzi ludzi po pozorach i twardo stąpa po ziemi. Mimo wszystkich niesprawiedliwości, z jakimi konfrontował ją los, nigdy nie straciła wiary w Boga. On to inteligentny, doskonale wykształcony i świetnie poruszający się w wyższych sferach mężczyzna. Po utracie pracy w rządzie i publicznym upokorzeniu wypełnia go cynizm, a religijność jest mu obca.

W te dwie wzięte z życia, odmienne postaci, wcielają się znakomici aktorzy. Legenda brytyjskiego kina, zdobywczyni Oscara i Dama Imperium Brytyjskiego Judi Dench („Skyfall”, „Hotel Marigold”, „Zakochany Szekspir”) oraz Steve Coogan („Prawdziwa historia króla skandali”, „24 Hour Party People”), jeden z najpopularniejszych brytyjskich komików i twórca legendarnej telewizyjnej i radiowej postaci, Alana Partridge’a.

Film wyreżyserował jeden z najbardziej uznanych brytyjskich twórców, dwukrotnie nominowany do Oscara Stephen Frears, autor tak wyjątkowych filmów jak m.in. „Królowa”, „Przeboje i podboje”, czy „Niebezpieczne związki”. Za produkcję odpowiadali Gabrielle Tana, Steve Coogan i Tracey Seaward. Henry Normal z Baby Cow, Christine Langan z BBC Films oraz François Ivernel i Cameron McCracken z Pathe byli producentami wykonawczymi.

STEVE COOGAN

Jesteś producentem, współscenarzystą i odtwórcą jednej z głównych ról w „Tajemnicy Filomeny”. Jak do tego doszło?

W roku 2010 w Nowym Jorku przeczytałem na stronie Guardianu artykuł. Jego tytuł brzmiał: „Kościół katolicki sprzedał moje dziecko”. Był to wywiad z Martinem Sixsmithem o jego książce „Zagubione dziecko Filomeny Lee”. Byłem pod silnym wrażeniem tego tekstu.

Wkrótce potem spotkałem się z producentką Gaby Tana i opowiedziałem jej o tym. „To brzmi jak niesamowity pomysł na fabułę, może chcesz ją współprodukować?” - powiedziała. Skontaktowałem się z Martinem, dowiedziałem się, że prawa do ekranizacji są wolne i kupiłem je w nadziei, że będę w stanie rozwinąć ten projekt.

Co w historii Filomeny najbardziej do Ciebie przemówiło?

Chciałem znaleźć projekt, w który mógłbym uwierzyć. Ten konkretny tekst bardzo mnie poruszył, przemówił do mnie, także ze względu na moje własne katolickie wychowanie. Historia wydała mi się uniwersalna. Opowiada o matkach i dzieciach - czymś, co jest bliskie każdemu z nas.

Poza tym ta historia zabiera nas do Stanów Zjednoczonych i Irlandii - Nowego Świata i Starego Świata. Pomyślałem, że to Irlandzko-Amerykańskie połączenie to coś, do czego wielu widzów będzie w stanie się odnieść.

Moją wyobraźnię szczególnie pobudziło zdjęcie, na którym Martin i Filomena siedzą wspólnie na ławce. Dziwna z nich para. Dziennikarz, intelektualista z klasy średniej wykształcony w Oxbridge i emerytowana Irlandzka pielęgniarka z robotniczego domu. Ich relacja wydała mi się nadzwyczaj ciekawa.

Czy od początku chciałeś produkować ten film?

Tak, natomiast nie planowałem współtworzyć scenariusza. Jednak, choć interesująca, książka nie mówiła wszystkiego, co ja chciałem o tej historii opowiedzieć. Musiałem więc znaleźć współpracownika. Gaby umówiła mnie na spotkanie z Christine Langan z BBC Films i poleciła świetnego scenarzystę Jeffa Pope'a. Znałem i ceniłem jego pracę. Widziałem „Pierrepoint”, którego był autorem i naprawdę uważałem to za wartościową rzecz. Produkował też wcześniej „Mo” (telewizyjną biografię polityka Mo Mowlama) i „Appropriate Adult” (telewizyjna doku-dramę o seryjnym zabójcy Fredzie Weście). Wiedziała, że ma odpowiednią wrażliwość.

Zaiskrzyło między nami od pierwszego spotkania. Mamy wiele wspólnego, nic porozumienia pojawiła się od razu. To przyspieszyło prace nad projektem. Wymyśliśmy i napisaliśmy scenariusz wspólnie. To najprawdziwszy owoc miłości. Stworzyliśmy historię, która w pewnym sensie wyewoluowała w film drogi: opowieść o dwójce ludzi, których światopoglądy całkowicie się różnią, ale potrafią akceptować własne różnice i uczyć się od drugiej strony.

Nie chciałbym zabrzmieć pretensjonalnie, ale to opowieść o tolerancji i zrozumieniu. To jest jej sedno.

Ten kontrast między bohaterami intryguje. Martin jest wysublimowany, elokwentny i wykształcony, Filomena pochodzi z biedniejszego środowiska i to, co dla niego oczywiste, jej wydaje się niekiedy luksusem. Jednak często to ona lepiej wyczuwa rozmaite sytuacje społeczne.

Razem z Jeffem chcieliśmy, by film opowiadał o konfrontacji intelektu i intuicji. Wielokrotnie spotykaliśmy się z Filomeną i Martinem, rozmawialiśmy z nimi, te spotkania bardzo nas inspirowały. Wiele rozmów, jakie odbywają filmowi bohaterowie właśnie w nich ma swoje źródło.

Kiedy poczułeś, że oprócz produkcji i współtworzenia scenariusza chcesz też wcielić się w postać Martina?

Z czasem wybory zawodowe potrafią zacząć uwierać. Uwielbiam grać w komediach - ale ile można? Człowiek zaczyna czuć potrzebę zrobienia czegoś innego. Cieszy mnie rozbawianie innych, sam uwielbiam się śmiać, ale nigdy przenigdy nie chciałbym być definiowany jako „ten śmieszny gość”, nie chcę na tym się opierać. Pragnę podejmować kreatywne wyzwania. Robić rzeczy, które niosą ryzyko porażki, wymagają przekraczania własnych granic.

Chcę odkrywać życie w całym jego bogactwie. Wolę myśleć o komedii jako broni z mojego rozległego arsenatu, którą mogę stosować także do innych zadań, na przykład oślodzenia poważnego, trudnego przekazu. Jak uczynić taki tekst przyjemnym, podnoszącym na duchu doświadczeniem? To właśnie takie wyzwania mnie ekscytują. Można oczywiście wprowadzić elementy komediowe w relację tej dwójki - i tym samym rozbawić widza.

Czy mimo obecnego w filmie humoru rola Martina była trudnym aktorskim wyzwaniem?

Jest w niej trochę ze mnie samego, trochę z Martina. Skorzystałem z wielu jego doświadczeń.

Najtrudniej było mi ignorować mój komediowy instynkt. Martin często wpadał na plan i obserwował, jak gram. Był moim barometrem. Reagował na moją grę, nie mówił wiele, wykonywał tylko odpowiednie ruchy dłonią, które znaczyły „więcej”, „mniej” lub „zwolnij”.

Martin miał wiele uwag i wskazówek odnośnie scenariusza, były to uwagi kreatywne i ważne. Nie mówił: „To się wydarzyło, a to nie”. Radził natomiast, jak ulepszyć tekst. Ma ku temu kompetencje, w końcu sam jest pisarzem.

Judi Dench w roli Filomeny to mistrzowskie posunięcie.

Bez wątpienia. Kiedy pisaliśmy [scenariusz], powiedziałem Jeffowi: „Byłoby niesamowicie, gdyby udało nam się namówić Judi Dench do współpracy. Mierzmy wysoko”. Dotarliśmy na sam szczyt, kiedy Judi się zgodziła”.

Co do tego projektu wniósł reżyser, Stephen Frears?

Stephen zmusił nas do dobrego uzasadnienia poszczególnych wydarzeń. Jest bardzo wymagający, surowy w dobrym znaczeniu tego słowa. Na początku onieśmiała mnie jego reżyserska spuścizna. Ale byliśmy w stanie godzinami dyskutować o scenariuszu. Był o wiele bardziej nastawiony na współpracę niż przypuszczałem. Bardzo dobrze się dogadywaliśmy.

Wiele rozmawialiśmy o samej historii i o tym, jak łączą się w niej elementy komediowe i tragiczne. Stephen wspomniał o filmach Billy'ego Wildera, którego uwielbia. A ja z kolei jestem fanem Jacka Lemmona, który często u Wildera występował. Wspólnie tworzyli kino, które wymykało się gładkim definicjom - miało wiele obliczy. Balansowało na granicy pomiędzy tym, co zabawne a tym, co smutne.

JUDI DENCH I STEVE COOGAN

„Pracowałam z Billym Connollym przy 'Jej wysokość Pani Brown'” - wspomina Judi Dench. „Steve Coogan i Billy są w pewnym sensie bardzo podobni. Obaj są urodzonymi komikami, którzy bez reszty poświęcają się poważnym rolom, czyli czemuś, co nie jest ich naturalnym zawodowym wyborem. Obu wychodzi to świetnie. Pomiędzy ujęciami rozśmieszają oczywiście całą ekipę do łez.

Im więcej napięcia, tym lepiej. Być może gdybyśmy kręcili komedię, płakalibyśmy między ujęciami. Ale Steve ma nadzwyczajną mimikę i korzystał z tego, udając rozmaitych celebrytów w samochodzie, którym jeździliśmy na plan”.

Coogan potwierdza te doniesienia: „Droczyliśmy się nawzajem. To sprawia, że czujesz się z drugą osobą swobodnie. Jak na tak ciężki temat, rzeczywiście było na planie dużo śmiechu.

Kiedy już się spotkaliśmy i poznaliśmy, poczułem się spokojny. Ale nerwy były. W końcu to ta Judi Dench. Widziałem ją w „Iris” i ta kreacja utkwiła w mojej świadomości: miałem nadzieję, że spodoba jej się całkiem inna rola. To świetna propozycja dla starszej aktorki - a nie ma ich znowu tak wiele. To w pełni ukształtowana bohaterka”.

Coogan przyznaje jednak, że praca z taką gwiazdą jak Judi Dench była dla niego onieśmielająca: „Raz czy dwa zrobiłem sobie z Judi zdjęcie na planie, po czym natychmiast wysłałem je wszystkim znajomym” - mówi. „Kiedy zakładała perukę, myślałem: 'czas zabrać się do roboty, muszę dać z siebie wszystko, być tak dobry, jak tylko potrafię. Albo wypadnę przy niej jak aktorski karzełek'.

Na planie rzadko wyglądała jak ktoś odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego. Wyglądała jak Filomena. Na pewnym poziomie to była wspólna podróż do innego świata. Mimo naszych śmiechów-chichów panowała atmosfera pracy. Judi robi to od 50 lat. Zadaje właściwe pytania i chce dobrze pracować. Nie występowaliśmy w talk-show, nie przyszliśmy na imprezę: byliśmy tam, by zagrać scenę i wypaść w niej jak najlepiej”.

TAJEMNICA FILOMENY: HISTORIA STAJE SIĘ FILMEM

Filomenę Lee zaskoczyła reakcja czytelników, którzy byli pod ogromnym wrażeniem książki Martina Sixmitha „Zaginione dziecko Philomeny Lee”, w której opisano jej poszukiwania syna. „Ilość listów, które przychodziły do Martina po publikacji książki była

nierzeczywista” - mówi kobieta. Mimo to, gdy dowiedziała się, że książka może stać się podstawą dla filmu, była zdziwiona.

Jak wspomina jej córka Jess: „Zadzwonił do mnie Martin i powiedział, że Steve Coogan chce nakręcić film. Pamiętam, że pomyślałam sobie: 'Czyżby? On przecież nie umie grać na serio’”.

„Kiedy spotkałam Steve'a u Martina w domu, zachował się jak prawdziwy gentleman” - wspomina Filomena. „Nie wiedziałam o nim wiele, nie interesuję się zbytnio komikami. Wstyd się przyznać, ale pomyliłam go z Robem Brydonem! Powiedzieli mi, że chcą nakręcić film na podstawie książki. O mojej historii! Nie sądziłam, że kiedykolwiek do tego dojdzie”.

„Mama nigdy nie myślała o swoich doświadczeniach jak o historii. Dla niej to po prostu życie” - dodaje Jane.

„Steve zdawał się być autentycznie poruszony” - mówi Filomena. „Kiedy spotkaliśmy się po raz drugi, wspomniał, że Judi Dench jest zainteresowana zagranie mnie. Byłam zachwycona! Uwielbiałam ją w ‘Z biegiem lat’, które namiętnie oglądałam w telewizji. Nie mogłam w to uwierzyć. Byłam niezwykle podekscytowana, poznanie jej sprawiło mi wielką radość. To przemiła osoba”.

„Mieliśmy opisać historię Irlandki, szukającej syna, którego 50 lat wcześniej odebrały jej zakonnice. Biorąc pod uwagę doświadczenie Steve'a, fakt, że zainteresował się czymś takim, intryguje” - wspomina Jeff Pope, który wraz ze Stevem Cooganem współtworzył scenariusz.

„Nawet przez myśl nam nie przeszło, żeby napisać jakiś zabawny dialog. Chcieliśmy odkrywać emocjonalny aspekt tej historii z dziennikarską dokładnością. Wiedzieliśmy, że zbadanie tego zderzenia kultur będzie ciekawe. Moją uwagę najbardziej przykuł pomysł Steve'a, żeby Martin pojawił się w filmie jako postać. Martin nie pisał o sobie w książce. Steve chciał nakręcić opowieść o świetnie wykształconym rządowym ex-spin doktorze z klasy średniej i prostej, skromnej Irlandce. Zaczęliśmy więc od ich spotkania”.

„Martin zaangażował się w to całym sercem. Rozmawialiśmy z Filomeną i powiedzieliśmy jej, że chcemy by film opowiadał o tym, jak powstawała książka. To była dla niej interesująca osobista podróż. W dniu, w którym jej syn obchodziłby 50 urodziny, wyjawiała swojej córce, że pół wieku wcześniej urodziła nieślubne dziecko, które musiała oddać i od tamtej pory próbuje je odnaleźć”.

„Myślę, że ani przez chwilę nie przypuszczała, gdzie ta podróż może ją doprowadzić. Ukształtowało ją katolickie wychowanie i po dziś dzień nosi w sobie ogromne poczucie winy wywołane wydarzeniami z przeszłości. Martwi się: ‘co ludzie sobie o mnie pomyślą?’ Nie chce zawstydzić swojej rodziny. Sądzę, że współpraca z nami pomogła Filomenie skupić się na tym, że na świecie są tysiące ludzi w takiej samej sytuacji. Dla niej wystarczającą nagrodą jest to, że mówiąc o swojej historii może pomóc jeszcze jednej matce odnaleźć swoje dziecko. Jednak nie jest to dla niej naturalna sytuacja. Nie jest wylewna ani towarzyska. Ceni sobie swoją prywatność”.

O swojej książce Martin Sixsmith mówi tak: „Tak, jak wiele dobrych historii i ta zaczęła się od przypadku. Ktoś na imprezie zapytał mnie, czy jestem dziennikarzem, po czym opowiedział mi o Filomenie i jej zaginionym synu. To była fantastyczna historia, nie mogłem nie napisać o niej książki. Mówi o miłości, utracie, pragnieniu i wreszcie o odkupieniu. W scenariuszu pojawia się także wątek uczenia się od innych ludzi”.

Robiłem w swoim życiu wiele rzeczy - pracowałem dla rządu, dla BBC, byłem historykiem. Ale tego nie miałem na koncie: opowieści z gatunku „human interest”. Im dłużej współpracowałem z Filomeną tym bardziej byłem pewny, że było warto. To też historia detektywistyczna. Wiedzieliśmy co stało się z jej synem - został adoptowany, wyjechał do Ameryki. Ale jak wyglądało jego życie?

Filomena nie mogła się zdecydować, czy chce, żebym napisał tę książkę. Przez 50 lat żyła w poczuciu, że popełniła zły uczynek i nie potrafiła w ogóle o tym mówić. Ale jestem dziennikarzem, nie Irlandczykiem, nie Katolikiem, więc potrafiłem opowiedzieć tę historię nieco mniej emocjonalnie. Czułem też, że muszę pomóc Filomenie. To był mój najważniejszy obowiązek - potem było napisanie tej historii. Dla niej”.

Wczesna deklaracja udziału ze strony Judi Dench bardzo pomogła produkcji. „Steve skontaktował się z moją agentką, Tor Belfrage, i wprowadził ją w historię” - wspomina aktorka. „Tor zadzwoniła do mnie i opowiedziała mi o niezwyklej kobiecie, która spotkała Martina Sixsmitha i rozpoczęła poszukiwania swojego syna. Kiedy Steve przyszedł w odwiedziny, usiedliśmy w ogrodzie, gdzie przeczytał mi scenariusz i od razu mnie zdobył. Nie mogłam się doczekać rozpoczęcia zdjęć. Byłam pod ogromnym wrażeniem scenariusza. Ta historia brzmi jak najlepsza fikcja - a tymczasem napisało ją samo życie”.

Jednak najpierw trzeba było podjąć jeszcze jedną, kluczową decyzję: kto wyreżyseruje film.

„Rozważaliśmy wiele opcji” - wspomina Gabrielle Tana. „Stephen Frears był zawsze na naszej liście marzeń. Scenariusz dała mu Christine Langan (współpracowali przy „Królowej”). Zaintrygował go”.

Jednak Frears nie podjął decyzji od razu. „Kazał nam czekać dłuższą chwilę” – mówi Tana, „mimo, że uprzedziliśmy go, że Judi Dench ma czas tylko do jesieni 2012, ze względu na późniejsze zobowiązania przy sztuce teatralnej. Stephen pracował nad scenariuszem ze Stevem i Jeffem przez trzy miesiące, po czym wreszcie zadeklarował, że wchodzi na pokład”.

Frears przyznaje: „W tej historii było wystarczająco dużo rzeczy, by zaostrzyć mój apetyt. Przede wszystkim dwie: tragiczna historia głównej bohaterki ubrana w kostium przypominający komedię romantyczną. Smutek i szczęście, jedno tuż obok drugiego. Rzadko udaje się połączyć je tak, jak tu. Cała ta opowieść przypomina balansowanie na linie”.

Reżysera skusiła też szansa ponownej pracy z Judi Dench. To już ich czwarty wspólny film. Pierwszym była adaptacja sztuki „Going Gently” wyprodukowana przez BBC w 1981; Frears wyreżyserował także „Panią Henderson”. „Judi jest cudowna, wspaniała i myślę, że w tym filmie stworzyła najlepszą rolę swojego życia” - mówi.

„Steve dał swojej postaci głębię, zagrał ją świetnie. Ekranowa para jest nietypowa, potrzeba więc było kogoś tak dziwnego jak Steve. Jest interesujący i sprytny, ma rozbudowaną inteligencję emocjonalną. Fascynuje mnie, jak uczynił z tej historii refleksję nad swoją własną przeszłą relacją z katolicyzmem”.

Frears poznał Filomenę Lee, która wpadła na plan akurat tego dnia, kiedy kręcono sceny w zakonnej pralni. „Powiedziałem, że lepiej, żeby nie było jej na planie. Spędziła całe swoje życie, próbując uciec od tego wspomnienia”. Filomena wydała mu się wspaniała. „Nie widać po niej, przez jakie piekło przeszła. Nie lituje się nad sobą. Nie obnosi ze swoimi bliznami. Jest świetną, bardzo bezpośrednią osobą. W filmie Judi gra kobietę, która nie utraciła wiary - Filomena także w niej wytrzymała”.

Judi Dench przyznaje, że rola Filomeny wiązała się z poczuciem odpowiedzialności. „To trochę przypominało granie Iris (Murdoch) i Elżbiety I. Zobowiązanie jest jeszcze większe, kiedy ktoś, na kim wzorowana jest postać, żyje. Chcesz oddać prawdę jego historii.

Podczas przyjęcia wydanego dla ekipy pokazano nam zmontowane fragmenty filmu. Kiedy je puszczano, Filomena siedziała za mną, trzymając rękę na moim ramieniu. Byłam świadoma jej obecności i naszej wobec niej odpowiedzialności za materiał, który oglądaliśmy”.

Frears dzielił to poczucie odpowiedzialności za pokazywanie losów prawdziwych ludzi, w szczególności Filomeny. „Ona ma wspaniały charakter” - zauważa. „Daje dobry przykład. Wydawało mi się, że powierzając tę rolę Judi, oddaliśmy ją w dobre ręce”.

Jeff Pope dodaje: „Najciekawsze w filmie jest to, że opowiada o życiu. Chcemy, by filmowe wydarzenia szokowały widownię i jeśli w ten sposób możemy przyczynić się do zjednoczenia matek i dzieci rozdzielonych w tamtej epoce, to wspaniale. To opowieść o triumfie ludzkiego ducha. Filomena przeszła przez mękę, ale jej serce wciąż pełne jest miłości”.

BIOGRAMY TWÓRCÓW

REŻYSER - STEPHEN FREARS

Jednogłośnie uznawany za jednego z najlepszych brytyjskich reżyserów, Stephen Frears zawsze w swojej twórczości czerpał z różnych stylów, tematów i gatunków. Wyrobił nazwisko pracując w telewizji, gdzie spędził pierwsze 15 lat zawodowej kariery. W połowie lat osiemdziesiątych zaczął swoją przygodę z kinem od filmu „Wykonać wyrok” (1984) z Terencem Stampem, Johnem Hurtem i Timem Rothem. Rok później zrobił „Moją piękną pralnię” dla telewizyjnego Channel 4, która szybko trafiła na ekrany kinowe i zmieniła bieg jego kariery. Po zrobieniu „Sammy i Rosie puszcza się” oraz biografii „Nadstaw uszu” zaczął pracę w Hollywood, gdzie zrealizował między innymi „Niebezpieczne związki” i „Naciągaczy” (za których otrzymał nominację do Oscara).

Po powrocie do Europy nakręcił „Berbecia” i „Furgonetkę” - Irlandzkie filmy oparte na opowiadaniach Roddy'ego Doyle'a. Następnie wrócił na chwilę do USA gdzie zrealizował „Krajinę Hi-Lo” i „Przeboje i podboje”, po czym na dobre osiadł w Wielkiej Brytanii. Swoją

wszechstronność Frears udowodnił, robiąc dwa skrajnie odmienne filmy - „Niewidocznych”, czyli realistyczne świadectwo życia imigrantów w Londynie i „Panią Henderson”, rozgrywającą się w świecie teatru nostalgiczną komedię nominowaną do Oscara. Kolejną nominację do tej nagrody zdobył za „Królową”. Następne jego produkcje to „Chéri” i „Tamara i mężczyźni”. Wyprodukowany przez HBO dokument Frearsa „Muhammad Ali’s Greatest Fight”, opowiadający o walce słynnego boksera z wymiarem sprawiedliwości po tym, jak Ali odmówił służby wojskowej w Wietnamie, był pokazywany poza konkursem podczas tegorocznego festiwalu w Cannes.

JUDI DENCH jako FILOMENA

Jedna z najbardziej uznanych i uwielbianych aktorek współczesnych czasów urodziła się w Yorkshire. Na początku związała swoją karierę z teatrem, występując z Royal Shakespeare Company, na deskach National Theatre i w legendarnym Old Vic. Odnosiła też sukcesy w rolach telewizyjnych. Duży sukces odniosły komediowe serie w których brała udział: „A Fine Romance” (występowała w nim u boku męża, zmarłego w 2001 roku Michaela Williamsa) i „Z biegiem lat”. W międzyczasie występowała w filmach kinowych, ale sławę przyniosła jej dopiero rola królowej Wiktorii w „Jej Wysokości Pani Brown” (1997) i królowej Elżbiety I w rok późniejszym „Zakochanym Szekspirze” - filmie, który przyniósł jej Oscara. Dench zdobyła także 10 nagród BAFTA. Swoją popularność przypieczętowała przyjmując rolę M w serii o Jamesie Bondzie, w którą wcieliła się sześciokrotnie, ostatnio w „Skyfall”. W 1970 roku otrzymała Order Imperium Brytyjskiego, a w 1988 została Damą Imperium Brytyjskiego.

STEVE COOGAN jako MARTIN SIXSMITH

Steve Coogan znany jest doskonale ze swoich ról komediowych i twórczości pisarskiej, szczególnie jako autor i odtwórca legendarnej roli Alana Partridge’a. Jego kariera aktorska trwa już blisko 20 lat. Debiutował w „Indianin w Kredensie”(1995), następnie wcielił się w Kreta w „O czym szumią wierzby”. Często współpracuje z Michaeliem Winterbottomem, pojawiał się m.in. w filmach „Tristram Shandy: Wielka Ściema”, „24 Hour Party People” i w „Prawdziwej Historii Króla Skandali”. Steve wystąpił też ostatnio w swojej najdłuższej odtwarzanej roli w filmie „Alan Partridge: Alpha Papa”.